**Nr. 35. 1860. 25 Sierpnia.**

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

# OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu; Sztuk i Rzemiosł.

## KRAKOW

### jako punkt handlowy i przemysłowy.

VIII.

Objawiające się po różnych punktach naszego kraju życie przemysłowe i głoszone zamiary tworzenia spółek obywatelskich dla ratowania handlu zbożowego, trafiły w duch ogólnych zasad naszych; dla tego „Ognisko“ każde takie usiłowanie podnosiło i dobrym chęciom obywatelskim szczerą niosło cześć. Pomimo tego, w kilku numerach naszego pisma ostrzegaliśmy ochotnych przedsiębiorców o trudnościach towarzyszących takim zakładom, i daliśmy uczuć, iż nie każde bezwzględnie miasto wskazanem jest przez opatrzność na tego rodzaju przystań przemysłową. — Ta nasza bezstronna rada musiała być wszakże miarkowaną pewną delikatnością, gdy wystąpienie wprost przeciw obranym punktom na składy zbożowe, nosiłoby może cechę jakiegoś z naszéj strony współubiegania i emulacyi. Otóż przytoczwyszy tylko kilka ogólników, zostawiliśmy resztę dowodów na późniéj to jest do czasu, w którym szlachetni przedsiębiorcy postępując od teoryi ku praktyce i urzeczywistnieniu swych planów, sami się nie potrącą o przeszkody nieuniknione, których pierwéj nie przewidywali, i które tylko nabyte w przemyśle doświadczenie poznać daje. Słyszymy dzisiaj, że te zamiary, (które poświęcenie dla dobra powszechnego wywołało) walczą z tylą trudnościami, iż należy się obawiać zupełnego ich rozchwiania. Szczerzebyśmy ubolewali nad upadkiem tak szlachetnych przedsiewzięć, gdybyśmy na chwilę przypuścić mogli, iż budowla ta, ofiarą tylu zacnych obywateli wzniesiona, w fundamentach jest naruszoną. Lecz tak nie myślimy i owszem sądzić nam wolno, iż przy głównym celu silnie stoją przedsiebiorcy, a tylko środki stosowniejsze i położeniu kraju odpowiednie obiorą. — Winszuję tego zwrotu założycielom i teraz już z mniejszą obawą podania się w mylne z ich strony posądzenie, myśl moją bliżéj odsłonię.

Decentralizacya systematyczna przemysłu krajowego na małe i bezsilne kółka, wymagające osobnéj a kosztownéj administracyi oraz zawiązywania odrębnych stosónków, nie wielkiby przyniosły krajowi pożytek, a niezawodną domom tym wróżyła szkodę i materyalne straty. Zamiast stawienia w jednym strategicznym punkcie przeważnéj siły, przeciw konspiracyi kupców zniżających wartość naszych produktó, rozstawilibyśmy wszędzie na uboczach oddziały, któreby podejść nader było łatwo, zwycięzyć nie trudno, a z sobą poróżnić i stawić w zazdrosném współubieganiu jeszcze snadniéj. — Nieprzyjaciela nudzą wprawdzie takie podjazdowe korpusy, ale się ich nie boi, albowiem nie mają środka połączenia i niewyobrażają przeważnéj siły, ale tylko stawiają chwilowe przeszkody. Otóż te współki przemysłowo-rolnicze dla jednego lub dwóch cyrkułów zawiązane, to nader drobiazgową przedstawiają działalność, i są bardzo małą rzeczą. Aby dopomódz sąsiadowi, który posiadając w stodole pszenicę, nie ma w szkatule pieniędzy, to niepotrzeba ani biura, ani domu przemysłowego; — dość jest zaprosić go do siebie, ułożyć się przy świadkach o warunki, a wreszcie opisać go jak węża i dać mu zaliczkę. Tym trybem szły rzeczy w Polsce przez tysiąc blisko lat, to jest od czasów Mieczysława, który wiarę chrześciańską a z nią miłość i miłosierdzie upowszechnił.

Lecz inna się rzecz ma, jeżeli chcemy przykrócić togi panom kupcom zagranicznym, w któréj się przestrono nosząc, nas za nic nie mają, a produkta nasze za bezcen kupują, przez dobrych agentów starozakonnych lub wrocławskich komissantów a raczéj mówię, jeżeli chcemy tych panów zaprosić w taniec! wtenczas potrzeba nam ześrodkować nasze siły w jeden potężny korpus i stanąć na obronnym punkcie! Wtenczasto nie Rzeszów, Bochnia lub Wiśnicz będzie owym improwizowanym portem bez lądu i wody, ale Kraków i wyłącznie tylko Kraków, a to dla tego, iż jest znanym w całéj Europie, że ma cztery drogi żelazne wiodące do całéj Europy; że ma Wisłę wiodącą do morza, a w końcu, że jest na granicy trzech potężnych państw. Tak jest, niema w Europie miasta, ktoreby się więcéj kwalifikowało do przemysłu

zbożowego na wielkie rozmiary jak Kraków, a kto tego nie widzi, to oczy na światło zamyka, a może też przekłada pokornie siedzieć w cieniu pod ulubionym jaworem, jak zapociwszy trochę czoła, skutecznie krajowi służyć. Spodziewam się iż w sercu szlachetnych obywateli, synów jednego kraju, niema rywalizacyi już nie powiem prowincyonalnéj, ale co więcéj cyrkularnéj; a tém samém ani Lwów, ani Jarosław, ani Rzeszów, Tarnów i Limanowa, nie konkurują o palmę pierwszeństwa z Krakowem, bo gdyby o to chodzić miało, to moje rezonowanie przydałoby się raczéj do pieca jak do „Ogniska.“ Myślę, iż w dobréj wierze po całym kraju szukamy wszyscy i wszędzie najdogodniejszego dla przemysłu zbożowego punktu. Otóż szukajcie panowie jak chcecie, gdzie chcecie i dopóki wam cierpliwości starczy, a nie znajdziecie żadnego dogodniejszego nad Kraków, który jest przedsionkiem Gdańska, Szczecina, i Niemiec, a naturalnym spichrzem Mało-Polski najwięcéj w produkta obfitującéj.

Otóż jeśli chcecie panowie tak krajowi jak i interesom rolnictwa dobrze służyć, to skoncentrujcie zasoby wasze i całą działalność w Krakowie, a dopiero z tego głównego środka, uważanego jako wspólny spichrz i targowisko, rozpromieniajcie się agenturami po kraju i sięgajcie niemi najdalszych i ukrytych okolic. Słońce ze środkowego swego okręgu cały świat promieniami swemi ogarnia, a nie rozstawia promieni swych po ziemi jak łojowe świeczki, które wiatr przeciwny zadmuchnie, lub które się stopią i zgasną. Nie posądzi mnie nikt abym w téj radzie na swoje kółko wodę toczył, bo ja sobie na żarnach chleb powszedni mielę, i wielkich dla siebie nie mam pretensyi. Jestem za stary aby mnie pokusa bogactw w obłęd wprowadziła, a wreszcie dni moje policzone, i niedawno razem z ogniskiem życia i „Ognisko“ jako pismo zagasnąć miało i może wkrótce zagaśnie; lecz właśnie jako lampa, która się dopala raz jeszcze rzuci rozpaczliwe światło na ściany gmachu, tak ja może ostatni promyczek ducha posyłam do kraju, aby rozświecił dobrą wolę i ochotę rodaków, a skierował ich zamiary na bezpieczną i pożyteczną drogę. Życzę więc współobywatelom moim, aby zpotęgowali działalnośc swoją w Krakowie; tu produkta swoje do publicznego czyli wspólnego spichrza posyłali, i tu posłuchania kupcom zagranicznym dawali, przyjmując lub odrzucając ich prośby i ofiary. Małe miasta jak Rzeszów i tym podobne, mogą być zawsze siedliskiem pomniejszych agencyi, i stać się chwilowemi etapami, ale nigdy miastami stołecznemi przemysłu zbożowego, albowiem nietylko, że to jest niepraktyczne, ale jest nieco i śmieszne, gdyż nawet kupiec z Wrocławia musiałby przez mikroskop szukać na karcie jeograficznéj tego portu w środku pola, a Anglik myślałby iż to w Chinach albo na Syberyi.

Otóż mi teraz lżéj że wypisałem, co mi na sercu ciężyło, nie byłbym wszakże pisał ale raczéj ustnie o tém pomówił, gdyby mnie był kto w téj materyi zaczepił. Ale uważano mnie może za rywala, z którym się o kochance nie mówi. Ja jestem rywalem zupełnie platonicznym i chętnie widzę jak się o moją kochankę bogaty stara konkurent. Owszem chciałbym ją wydać za Krezusa, ale Krezusy jéj nie chcą, a ubodzy napróżno staraliby się o jéj rękę.

Jeżeli więc panowie czujecie się na siłach, wy, którzyście szlachetném pobudzeni uczuciem, kapitały wasze na cel podniesienia przemysłu zbożowego ofiarować chcieli, weźcie moją kochankę, (to jest myśl skoncentrowania przemysłu zbożowego w Krakowie) na swoją rękę, a ja wam chętnie praw moich odstąpię, bom już serce wykochał, piersi zerwał, umysł wysuszył i resztą sił tylko doganiam. Jeśli jéj zaś nie weźmiecie, i nad pannę ze starego polskiego grodu przełożycie parafiankę, to ona się na was młodych zgniewa i mnie starego przy sobie zatrzyma, choćby też tylko od parady i dla firmy. Czekam na moje przedstawienie ustnéj lub piśmiennéj odpowiedzi.

W. W.

---

## Rady w obec nałogu.

**Nałóg** jest jak **petryfikacya** czyli **skamieniałość** albo **zakamieniałość**, dobra zaś **rada**, jest jak strumyczek wody, który po niéj spływa.... Jesli więc potrzeba wieków, aby sobie ów strumyk w skale koryto wyżłobił, to też wiele upłynie czasu, zanim poczciwa rada zwalczyć siłę nałogu potrafi. I dla tego trudno sobie obiecywać rychłych korzyści z siejby dobréj rady, która się rzuca na skałę, lub między ciernie i wydmuchy, ale trzeba siać z obowiązku a bez nadziei bogatych plonów; trzeba kochać bez oczekiwania wzajemności, i spełniać służbę na straconéj pocztcie. Jest to droga dla wszystkich wytknięta, których opatrzność na przyprzążkę do zagrzęzłego rydwanu spraw krajowych przeznaczyła; jest to horoskop nie krwawego wprawdzie ale ciągłego męczeństwa, jakie odbywają ludzie pewnem w społeczeństwie posłannictwem odziani. I dobrze jest, że zasługa nie odbiera nagrody a praca nie jest na rękę zapłaconą, boby duch ofiary i poświęcenia wygasł między ludźmi, natchnienie sprzedawałoby się na łokcie jak towar tandetny i myśli ogólnemu pożytkowi służące, ważonoby na szali złota albo srebra, i naród musiałby opłacać wieszczy swoich jak najętych grajków, a doradców swoich jak sądowych obrońców. Przecież z innéj strony smutno jest ciągle pudłować radą i nigdy do celu nie trafić! Smutno strzelać w powietrze albo pustym

ładunkiem, kiedy bieda do kraju kulą strzela, i dobrze wymierzywszy w samo serce godzi.

Ale cóż robić?... Wszakże nie jeden sam to serce na pociski biedy i nędzy odsłania, a puklerz dobréj rady zdala od siebie odrzuca. I dla tego możnaby o nas powiedzieć z łacinnikiem: *„plebs ad servitutem et paupertatem nata.“* Lecz co dziwniejszego i co jest trudno w harakterze naszym wytłumaczyć, to przeciwieństwo jakie zachodzi między siłą nałogu a lekkością naszych zdań i przedsięwzięć. — Nałóg powinienby chodzić w parze z wytrwałością bo jest prostem onéj spotęgowaniem, tém czasem u nas łączy się on z lekkością i niestałością myśli. Wkorzenia się on prawdziwie na piaszczystym gruncie, a na nim rośnie i bujnie się rozwija, wszelkim działaniom łaski Bożéj, przestrogom i srogim nawet karom stanowczo się opierając. Ale jakiżto jest ów powszechny nałóg o który siebie i współrodaków moich oskarżam?... Oto lenistwo ducha i ciała. Grzech to powszechny.— Grzech wszystkich u nas warstw społeczeństwa; grzech, rodziciel innych grzechów, ojciec rodzony nędzy naszéj, praojciec upadku naszego i prześladowca wszelkiéj obecnéj i przyszłéj pomyślności. Po prostu niechce nam się poważnie myśleć i niechce pilnie i wytrwale pracować.— Polak dla dobra kraju czy rzeczywistego lub domniemanego, odda życie, zdrowie, majątek, wolność, byle hurtem, to jest na raz jeden i to prędko; ale życia podzielonego na dnie lub lata wytrwałéj pracy, i majątku podzielonego na setki lub tysiące, nie odda. Słowem, stać go na najwyższy heroizm, ale go nie stać na spełnienie systematyczne nieodzownych obowiązków, i dla tego jest on jak ów gracz stawiający banko, któremu gdy się nie uda odrazu wygrać, to już niema późniéj czém strat swoich wetować i wychodzi na żebraka.— To zaś co mówimy o usposobieniu narodu w ogólności, widzi się w codziennem zastósowaniu tak w rolnictwie, przemyśle jak i rzemiosłach. W każdéj pracy naszéj i w każdém przedsięwzięciu, przebija się niezaprzeczony dowcip i odwaga, ale rzadko w nich dostrzeżemy rozwagi i pilnego a starannego wykończenia. Co wrodzona zdolność stworzy i podniesie, to nałogowe lenistwo zniży a lekkość rozwieje, i wkrótce ze wspaniałego gmachu, sterczą tylko rudera niedokończonych ścian wnętrznych i zewnętrznych. Przepraszam czytelnika iż zejść muszę do zbadania szczegółów téj arcy ważnéj kwestyi i przytoczyć kilka przykładów z życia codziennego.

Rolnik usłyszy o pożytecznéj do uprawy gruntu machinie, lub też anons o niéj przeczyta w dzienniku: W pierwszéj chwili zapala się, a zaraz bujna jego wyobraźnia naszkicuje mu plan korzystnego onéj zastosowania. — Wtenczas nie oblicza kosztów ani możności wypłacenia drogo cenionej machiny, lecz najkrótszą drogą przez najbliższego w swém miasteczku kupca ją zapisuje. Ten zaś niemając bezpośrednich z fabrykantem stosunków, odnosi się do bankierów w większych miastach, ci znowu do bankierów w stolicy, (gdzie narząd bywa fabrykowanym), i tak obciążony kilką cyframi procentów kommissowych, oraz cłem i transportem, przychodzi narząd do rąk rolnika. — Ale niestety, mechanizm jego jest nieznanym rolnikowi, a zastósowanie mniéj jeszcze wiadome. — Sprowadza się więc kowala, młynarza i stolarza, aby rozebrany narząd złożyli w całość i do przyszłéj próby przygotowali. — Nowość zajmuje *„novitas dilectat,“* więc i pan pierwszego dnia jest téj operacyi obecnym i na obiad nie przyszedł, „bo nie ma czasu.“ Ekonom daje rady, sprzecza się z majstrami i zrzuciwszy czapkę z zapoconego czoła, sam śruby przykręca i muter dobiera.— Stanął więc mniéj więcéj złożony narząd i daléjże z nim w pole, (chociaż pora spóźniona i słońce zachodzi). Wszyscy jednak idą aby się przyglądać, podziwiać i wróżyć pomyślne w uprawie skutki. Lecz nikt nie wie jak sobie w praktyce z tym narządem począć? jeden radzi, aby go *tak* użyć a drugi *inaczéj*. — Biedny parobek, który miał czynność tę spełniać, w kark dostał *„bo nie zgrabny;“* w jego miejscu uchwycił za capigi sam pan rządca, ale także nie idzie, bo pruje albo za głęboko, albo się po powierzchni ślizga, a co najgorsze, że się psuje. A więc źle!! trzeba poprawić, bo w składaniu musiała zajść niedokładność. — Przystępuje znowu kowal, młynarz i stolarz! — przewracają narząd, robią *visum et repertum*, lecz zdaje się być wszystko w porządku. — Wołaj tedy karbowego, aby on narząd prowadził! — Biegnie zadyszany karbowy, ale nie bez trwogi, bo pan zaczyna być w złym humorze, przewidując, że stracił pieniądze na nieużyteczną machinę; nie mniéj też zaturbowany i pan ekonom, bo na niego spadnie połowa winy *„że się na niczém nie zna i że żadnéj z niego nie ma pomocy!“* karbowemu nibyto z początku szło lepiéj; Panu rozjaśniło się czoło, ekonom nogą skiby przydeptywał, ale przy końcu zagona *„stój!“* mutra nie wytrzymała, bo była nadto przykręconą. A więc ekonom, kowal i młynarz dostali po uszach, machinę kazano wynieść na strych do spichrza. Chór sędziów się odezwał, *„iż to niemiecki figel, ale na nic.“* Pan się zniechęcił i w najgorszym humorze powrócił do domu, bo głodny i zmartwiony; jak zaś wyobraźnia rozsnuła dawniéj przed jego okiem obrazy korzyści, tak też ta sama wyobraźnia czarno mu odmalowała straty z tego narządu, a na tém się skończyło, że kupiec musi na pieniądze za nieużyteczny sprzęt czekać, a pan się o środki wypłacenia kłopocić. Niemiec inaczéjby tę rzecz zrobił. Przeczytałby nie jeden artykuł o tym narządzie i nauczyłby się prawie na pamięć jego składu i sposobów użycia. Dojechałby do sąsiada, a

może i o kilkanaście mil do jakiego wzorowego gospodarstwa, aby się dobrze z manipulacyą téj rzeczy obeznać, a dopiero tak utwierdzony, napisałby do fabrykanta list długi, szczegółowy, naszpikowany drobiazgowemi objaśnieniami i rubrykami, w którym dołączyłby wiadomość o gatunkach i stopniu spojności swéj roli. Gdyby zaś te wszystkie warunki były dopełnione, orałby tym narzędziem na pewne przez długie lata, i dopóty by go używał, dopókiby lemiesza starczyło, krój wytrzymał, i cały narząd sowicie się wypłacił. — Takich ostrożności zachować i gruntownie się rzeczy nauczyć, a kilka ćwiartek z uwagą przeczytać i tekst do figury odnieść, Polak nie umie. Pojmie szybko, domyśli się prędko, ale się nic nie nauczy i nic nie zgłębi, bo mu stoi na zawadzie lekkość charakteru i nałogowe lenistwo.

Drugi przykład: *„Odebrać Starozakonnym monopol w zakupnie produktów naszych, emancypować się z pod ich jarzma!“* Zawołali wszyscy chórem, a odgłos ten rozbrzmiał się po całym kraju. *„Wspólne banki, domy komisowe nas wyratują“* dodali. *„Tylko zacząć a pójdzie“* mniemali! Piękny zaiste plan, wdzięczny głos, który się na téj drodze odzywa; szlachetny zapał, który do téj emancypacyi prowadzi! Ale do realizacyi tego planu potrzeba więcéj jak chęci i głosu! . . . trzeba ofiar osobistéj pracy i pieniędzy; trzeba przełamać nałóg lenistwa i lekkości, a zdobyć się na dwa poświęcenia: 1mo, nie sprzedawać żydom produktów, 2do, złożyć choćby jedną tysiączną część majątku na założenie banków albo zbudowanie spichrzów zbożowych! . . . Tu sęk! . . . „Jakże nie sprzedać Moskowi, kiedy przyjeżdża na miejsce, . . . płaci na miejscu, . . . bierze na miejscu? . . . Jakże dać własną pracę dobru publicznemu, kiedy się człowiek dość już domowemi interesami namartwi i nakłopoci? . . . Jakże dać tysiąc reńskich na szpichrz publiczny, kiedy własny spichrz pilniéj pobijać gątami, bo przecieka, a i oborę przestawićby należało? Wreszcie czy się ten projekt uda? . . . czy się na tem nie straci? . . . a szkoda i tych tysiąca reńskich, bo lepiéj oto za nie powóz w Wiedniu kupić lub fortepian dla córki; albo i na wody zachować, do których doktorowie jechać każą! — Wreszcie lepiéj pewne od tysiąca reńskich kupony odstrzygać! Ale już o to mniejsza, gorsze jest, iżby trzeba jechać za tem, i pisać i myśleć o tém, a broń Boże, jeszcze jakiś czynny mieć udział. Tu sobie człowiek siedzi spokojnie, a choć biedny to niepodległy, gdy zaś człowieka wciągną w ten jakiś przemysł i każą pracować, rachować, obliczać procenta, suszyć głowę, to człowiekowi się i życie sprzykrzy. Może się to jako bezemnie zrobi (mówi każdy), a jak się zrobi to zobaczymy! Łatwiéj będzie późniéj do tego przystąpić. . . . Na to zawsze będzie czas, aby dać pieniądze, a dzisiaj najlepiéj przysiąsdź spokojnie w kącie i ani się odzywać!“

Otóż to jest realizacya planów emancypacyjnych z pod jarzma starozakonnych! — I tak się też dzieje. Tego roku sprzedano w samym Tarnowie rzepaku kilka tysięcy korcy starozakonnym po złr. $9^1/_2$ w. a. i 10 złr. w. a., z których pan Baranowski odkupił z drugiéj lub trzeciéj ręki 1500 korcy po $11^1/_2$, a więc drożéj po złr. 1 cen. 50 w. a. Ale nie, nałóg był silniejszym od rezonowania i od samejże korzyści. Ci sami zaś panowie sprzedali Moskowi, którzy przeciw niemu w głośnych odzywali się protestacyach. ciż sami konspirują przeciw monopolowi starozakonnych, którzy im produkt za bezcen sprzedają, dla tego tylko, że ich to od pracy i mozołu ducha i ciała uwalnia.

Trzeci przykład „Mówią iż doskonałe jest to dzieło rolnicze, które wyszło w N. . . przez N. . . Trzebaby go kupić, bo chciałbym zaprowadzić płodozmian, niektóre pola drenować; łąki nawodnić. . . . Ale poczekam na okazyą, bo mi się pisać niechce.“ Okazya się trafia, sąsiad pamiętał sprawić dany mu komis i przywiózł dzieło w pięciu tomach.

„Aj, aj! tyle tego? . . . a któżby to przeczytał? . . . kiedyż czas na to? . . . Ja myślałem, iż to jest treściwa nauka w kilku ćwiartkach zawarta! No, dziękuję ci sąsiedzie i pieniądze zwracam, ale poleżą sobie te foliały w szafie, bo mam teraz co innego na głowie! Wreszcie wolę drożéj zapłacić i sprowadzić biegłego w sztuce majstra, iżby rzecz wykonał, jak pięć tomów teoryi przeczytać. — Ja „Czasu“ nie zawsze odczytać mogę chociaż tam ciekawsze są rzeczy jak teorya drenowania i nawodnienia. Figury jednak zobaczę: No! i o czémże tu było tak długo pisać? . . . kopie się wązki rowek, układa się rurki, woda cieknie na dół i rzecz skończona. . . . Ale tu znowu rysunek machiny do robienia rurek. Ej, to tam Zieleniewski w Krakowie zrobi, i niech on sobie głowę łamie, albo najlepiéj gotowe rurki kupić, bo chociaż drożéj przypadną ale bez kłopotu.“

Zapłacił więc rolnik za dzieło, które nie przeczytał i nierozerżnięte w pułce ustawił, rurki drogo kupił, majstra drożéj jeszcze zapłacił, bo żadne korzyści zrównoważyć w nim nie mogły nałogu lenistwa. Niemiec lub Francuz a tém bardziéj Belgijczyk, byłby dzieło od deski do deski przeczytał, glinę przygotował, narząd do robienia rurek sam zadysponował, i umiejąc się z tém obchodzić, byłby ludzi swoich nauczył, i nietylko wartość własnéj ziemi podniósł, ale i pożyteczną wiadomość rozszerzył.

Czwarty przykład. „Trzeba może tę sumę wyextabulować, bo już ośm lat jak zapłacona a jeszcze figuruje w hypotece! Ale kiedy to człowiek na nic czasu nie ma! . . . Do adwokataby trzeba pisać a jabym

wolał pojechać do Lwowa jak list napisać!... Przecież na to przyjdzie, bo pożyczki bez poprzedniéj extabulacyi nie otrzymam! Czy bies nadał, iż się tego dawniéj nie zrobiło!! No, kiedy jakoś tam zawsze schodzi.... I papieru niemam! muszę pamiętać aby pisarz kupił gdy pojedzie do Tarnowa z rzepakiem.

Oj, co teżto zawsze roboty jest w tém życiu! człowiek temu podołać nie może.... Tu znowu jejmość suszy mi głowę, abym się przypisał z powinszowaniem do ciotki. Jużciby się należało! stara kobieta, bezdzietna!... Ale Bóg widzi, iż nie mam czasu, więc najlepiéj, że moja żona napisze, iż mnie w domu niema, i że odemnie dołączy uszanowanie i życzenia. Gorszy adwokat!... ale przecież choć napiszę przy końcu miesiąca, to się do tego czasu świat nie przewróci. — Kiejż licho! przecież nic tak pilnego! (do służącego) Jakóbie podaj mi szlafrok, fajkę, a powiedz aby mi wieczorem Szymon konia okulbaczył, bo się przejadę po polach. — Podaj mi Czas!... Ale go zapewne jejmość albo guwerner czyta, to się obejdzie. Daj mi tu safianową poduszkę!... tu mówię ci, pod głowę! — No, możesz odejść.

Otóż to jest pośpiech w załatwieniu interesów prawnych, — a żadna rada, a nawet własne przekonanie i uznanie potrzeby, nie jest silniejszém od nałogu lenistwa ducha i ciała. (d. c. n.))

---

## O sadzeniu drzew owocowych w polu.

Wyciągamy z dzienników niemieckich rady, co do sadzenia drzew owocowych, a chociaż one żadnéj nowéj myśli ani nauki nam nie przynoszą, to je umieszczamy dla tego, iżby przypomnieć gospodarzom potrzebę zasadzania drzewami owocowemi nieużytków parowów i dróg polnych. — Widziałem w Poznańskiem w dobrach Czerwona Wieś do Wgo Stanisława Chłapowskiego należących, wszystkie drogi folwarczne drzewami owocowemi zasadzone, które znaczną posiadaczowi przynosiły intratę. — Zarzuci mi kto „że chłopi drzewa połamią, pastuchy owoc z gałęziami obedrą, a do tego wandalizmu fornale i dziewki folwarczne im dopomogą.“ To prawda, ale uporną wolą można ten wandalizm przemódz.—Najgorsze są pierwsze trzy lata, gdyż lud innowacyi znieść nie może i jest jak dziecko, które porzuciwszy starą zabawkę, nową z dużo większą przyjemnością psuje. Ale trzeba w tem iść na przetrzymane z ludem naszym; z własnego zaś doświadczenia zaręczyć mogę, iż się da przetrzymać, a tem czasem drzewo rośnie i wandalizmowi łatwiéj się opiera. — W Czechach, Morawach, Belgii i Francyi też same zachodziły trudności a przecież je przemożono, i dzisiaj już te kraje kwitną ogrodami a sypią korzyściami. — Z resztą dodać muszę, że im więcéj będzie we wsi sadów i drzew, tem mniéj będzie szkód; jak z drugiéj strony, im więcéj w kraju właścicieli weźmie się do zasadzania drzew owocowych, tém bardziéj się lud oswoi z tym nowym przemysłem, i w rabunku swoim się utemperuje.— Trzeba więc zacząć, bo bez początku niema ani środka ani końca!

Z wyjątkiem niektórych miejscowości wyznać musimy: iż rola uprawna w gospodarstwie wiejskiém pierwszém jest źródłem bogactwa; wszelkie zaś inne, zkądkolwiekbądź wypływają, są tylko dochodami podrzędnemi. Zmniejszenie zatém produkcyi ziarna wtedy tylko korzystnie przedsięwzięte być może, gdy niezawodne są widoki, że w miejsce szczupłego z roli dochodu— przez użycie gruntu w inny sposób, większa intrata osiągniętą być może.

Przypatrzmy się z tego stanowiska zasadzeniu żyznéj roli drzewami owocowemi.

Oczywistą jest rzeczą, że drzewo owocowe uszczerbek przynosi zasianemu w koło niego ziarnu. Oprócz tego bowiem, że cień drzewa pozbawia go powietrza i ciepła; to korona drzewa rozpostarta nad wegetacyą polną, niby parasol, odbiera sama spadającą wprost z powietrza wilgoć, uszczuplając jéj pozioméj roślinności. Korzenie wreszcie drzewa i ich odnogi, rozpościerając się w koło, ciągną w siebie ogromny zasób soków pożywnych z ziemi, a tém samém ujmują też soki płodom polnym. Z tych powodów a szczególniéj z tego ostatniego wyprowadzamy uzasadniony wniosek:

1. Że rośliny gruntowe z głębokim korzeniem jako to, koniczyna, rzepak i t. p. wcale nie mogą być zasiewane na roli, która żywi drzewa owocowe; albowiem nawet przy podwójném pognojeniu jedno z tych dwóch, to jest drzewo, albo też rośliny zmarnieć, a przynajmniéj licho wzrastać muszą.

2. Na pierwszy rzut oka dostrzedz można w podobnych że tak powiem mięszanych rolach krótkie źdźbło i lekki kłosek, i lekkie ziarno wśród bujnych natomiast chwastów—co nie przemawia wcale za korzyścią sadzenia drzew owocowych wśród zasianych ziarnem pól.

4 Zważywszy zresztą, że zmniejszające się na takich rolach zbiory zbożowe, a wraz z niemi i dochód — są wypadkiem rokrocznie i trwale się powtarzającym, każdy bezstronny przyzna, że zasadzone na roli drzewa owocowe szkodę, a więc i stratę rolnikowi przynoszą. Zachodzi więc jedno jeszcze pytanie, czyli korzyści, jakie drzewo owocowe w polu przynosi, równoważą się ze szkodami ztąd wynikłemi; a raczéj, patrząc na rzecz okiem gospodarza wiejskiego, zapytamy się, czyli korzysci przewyższają szkody.

Rozliczne a poniekąd nieocenione są korzyści, jakie nam przynoszą drzewa owocowe; pominąwszy bowiem niepospolity, a dotąd tylko przez światlejszych ludzi należycie oceniany wpływ, jaki wywierają drzewa owocowe (naturalnie łącznie z lasami) na stosunki klimatyczne całych okolic i krajów, to z drugiéj strony zebrany rokrocznie owoc, wraz z drzewem opałowém, niepospolity stanowią dochód.—Oprócz tego, drzewa wstrzymują gwałtowność wichrów i burz; będąc zaś ozdobą okolicy, rozbudzają i uszlachetniają w mie-

szkańcach uczucie piękna itp. — Lecz wszystko to niestety nie wynagradza jeszcze ubytku ziarna; albowiem zysk w drzewie opałowém nie tak bardzo jest znacznym, a jeśli na 4—6 lat trafi się raz, że owoce dopiszą, to korzyść ztąd wynikła nigdy nie wynagrodzi doznanego w tym samym czasie na zbożu ubytku — (że już zamilczę o staraniach i kosztownych zabiegach, jakich chodowanie drzew owocowych wymaga).

Mimo to, niechaj nikt nie myśli, abym miał zamiar występowania w ogólności przeciw chodowli drzew owocowych. Bynajmniéj! Lecz niechaj ludzie sadzą drzewa owocowe po wszystkich miejscach pustych, które podziśdzień znane są jeszcze pod nazwiskiem pastwisk gromadzkich, niechaj niemi zasadzą wszelkie nie zorane spadzistości gór, niemniéj gościńce publiczne i drogi prywatne (przyczém pierwszeństwo oddaję jednorzędowym sadzeniom); niechaj zresztą należycie pielęgnują już istniejące sady; to i z sadownictwa wyciągną powyżéj przytoczone korzyści, — a nie zrobią żadnego uszczerbku rolom, a raczéj zbożu przez niewłaściwe wśród nich, sadzenie drzew owocowych.

Tak więc sadownictwo z rolnictwem idąc w parze — i wspomagając jedno drugie, przyczyni się do podniesienia dobrego bytu gospodarza wiejskiego. W następujących tylko okolicznościach sadzenie drzew owocowych na rolach znaleść może usprawiedliwienie:

1) W okolicach, o których się wie z doświadczenia, że zawsze dobre i obfite wydają owoce; lub też po których się bogatego plonu z pewném prawdopodobieństwem spodziewać można; (jeżeli nadto w okolicach tych na owoc łatwy i korzystny jest odbyt).

2) Na gruncie gorszego gatunku (np. na jałowych przy piaskach i t. p) po którym mało obfitych żniw, a natomiast udania się drzew owocowych spodziewać się można. Wszystkim gospodarzom podobne posiadającym grunta, radzę bezzwłocznie zasadzać jałowe grunta drzewem owocowym — bo wtedy, co z dołu zawiedzie, to spadnie z góry. Lecz i w tym razie nie obejdzie się bez pewnych ostrożności. Najprzód wybiera się tylko te gatunki, które dopiero po zupełném ukończeniu żniw, a więc po zbiorach — dojrzewają, i które są wysokopienne. Koronę — zwłaszcza w pierwszych latach trzymać trzeba ile możności w wązkim stanie (przez odpowiednie obcinanie). Drzewa zaś — już przez sam wzgląd na lepszy tychże urodzaj, sadzić należy w znaczném od siebie oddaleniu. Oprócz tego na grunt, którego spodnie warstwy są nieurodzajne, dowieść należy urodzajnéj ziemi — a wykopawszy na drzewka dosyć szérokie i głębokie doły, napełnić takowe całkiem ziemią poprawną. W ogólności częste tylko w około pnia nawożenie drzewa, korzyści spodziewane przynieść może.

Życzyćby należało, aby o tym przedmiocie osoby właściwą posiadające powagę i doświadczenie, uzasadnione swe zdania przesłać zechciały; uczyniłyby przez to szczególniéj mniejszym gospodarzom wielką przysługę.

**Karniów dnia 22 Sierpnia 1860.**

Uzupełniając krótką i niedokładną wzmiankę, o zniszczeniu na koniczynie i burakach, dnia 16 t. m. szanownéj Redakcyi udzieloną; winienem dodać następne spostrzeżenia, które obok przesłanych okazów tak gąsienic i ich poczwarek jak i objedzonych roślin, posłużyć mogą do właściwego zdeterminowania szkodników i ocenienia tego rzadkiego, a nawet może pierwszego (przynajmniéj u nas) wypadku.

Napad gąsienic na koniczynę, dostrzeżony został u mnie po raz pierwszy, jak mi mówiono, koło 6 sierpnia — a na burakach około 12 t. m. — dały się widzieć najpierwéj na koniczynie 2letniéj po pierwszym pokosie na nasienie przeznaczonéj — dosyć wyrosłéj i gęstéj, już prawie w zupełnosci okwitłéj — i tę z liścia i młodszych główek kwiatowych w całości objadły; na przestrzeni 7miu morgów, także dla wstrzymania dalszego postępu złego, skoszoną być musiała, ale bydło i konie robocze z wielką niechęcią a krowy wcale jéj nie jadły. Daléj, w tém samém polu, na przyległym dziale uszkodziły, to jest przy saméj ziemi wyjadły, koło trzech morgów po 2im pokosie odrastającéj, na 6 cali wysokiéj koniczyny młodéj — a następnie około morgi podobnie 3iéj ale już starszéj — a to do 17go sierpnia, w którym to dniu zaczęło się ich przeobrażenie w poczwarki, i dalszy pochód wstrzymany został; który się w kierunku od północy ku południowi, w linii zupełnie prostéj, sto kilkadziesiąt sążni długiéj, a około sążnia szerokiéj odbywał, tak: że na przebytéj drodze, ani jedna roslina ocaloną nie została. — W tymże czasie po uprzątnieniu jęczmienia, dały się widzieć w zupełnie innéin polu, i dosyć odległém na koniczynie tegorocznéj, w środku lasu, i tam znowu około 4 morgów uszkodziły, tak, że ogół zjedzonéj, mniéj więcéj 15 morgów wynosi.

Na burakach jak wspomniałem pojawiły się późniéj i na przestrzeni przeszło 5 morgów, w 4 dniach wszystkie liście, albo objadły albo podziurawiły (jak przesłane okazy świadczą) co naturalnie wstrzymało znamienicie wzrost buraków, gdyż te zupełnie nowe liście puszczają — tak więc tu i tam wyrządziły znaczną szkodę, i jeżeli jaka nadzwyczajna przyczyna, do wytępienia tak ogromnéj ilości poczwarek nie przyłoży się, obawiać się trzeba w następnym roku, ogólniejszego może i na inne gospodarskie produkta napadu.

Nadmienić winienem, że jendyki, które w pierwszym dniu próby, bardzo chciwie je pożerały, następnego tam zapędzone jeść nie chciały i uciekały.

Do przyczyn téj niemało znaczącéj dla gospodarza klęski, zdaje się że można policzyć nadzwyczajne wyniszczenie ptastwa, przez łapanie, wybieranie gniazd i t. d. Oraz zaniedbane od lat kilkunastu obieranie i

niszczenie gąsienic; co dawniéj każdéj wiosny, z urzędu nakazywane było; a czego dopilnować miejscowe władze miały obowiązek.

Wypadałoby upraszać wysokiego Rządu, o ponowienie istniejących w tém względzie nakazów i przepisów, oraz nakazanie właściwym urzędom ścisłego dopilnowania ich należytego wykonania w stósownym czasie.

*Lipczyński.*

---

Zdarzyło się niedawno, iż pewien obywatel wyczytawszy w katalogu roslin z zagranicy nadesłanym, o nowym gatunku jęczmienia *Foenix-Gerste* lepszym od zwyczajnego, i niezmiernie w tym katalogu zachwalonym, sprowadził sobie kilka funtów tegóż za drogą zapłatę; ale jakież było jego zadziwienie, gdy otworzywszy worek znalazł w nim orkisz zwyczajny! — *Triticum spelta*, którėj to nazwy botanicznéj niebyło w katalogu. — Aby kogo znów co podobnego niespotkało — i za ciekawość nie zapłacił, — donosimy — Oster Zeitung publikuje: że w Czechach dostano nową roślinę przez Galicyę ze Syberyi sprowadzoną pod nazwą: *Fagopyrum Gramine aspero*, nad pochwałami tejże jako planty alimentarnéj dla ludzi i dla bydła unosząc się. — Otóż *polygonum Fagopyrum i p. Tataricum „(polygonum Tataricum sem: subdentalis, et p. Fagopyrum, sem: angulis oequalibus, nunc ut frumentum, quibusdam in avenosis regionibus — colitur — Persoon)“* jest to powszechnie znana u nas od dawna Tatarka,— którą gdy jéj dotąd w Czechach nie siewano — mają za rzecz nową.

*J. Ch.*

---

**Ceny zboża na targu Wrocławskim**

*z dnia 22 Sierpnia 1860 r.*

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 95 c.

**Pszenica biała** za korzec od 10 zł. 92 cent. do 11 zł. 44 c. i do 12 zł. 66 c.

**Pszenica żółta** za korzec od 10 zł. 40 c. do 11 zł. 31 c. i do 12 zł 30 cent.

**Żyto** za korzec od 8 zł. 6 cent do 8 zł. 32 c. i do — zł. — c.

**Nowe żyto** za korzec od 6 Złr. 76 c. do 7 Złr. 15 c.

**Jęczmień biały** za korzec od 6 zł. 76 cent. do 7 zł. 28 c.

**Jęczmień żółty** za korzec od 4 zł. 60 c. do 4 zł. 95 cent.

**Nowy jęczmień** za korzec od 5 Złr 4 c. do 5 Złr. 20 c.

**Owies** (galicyjski) za korzec od 3 zł. 25 c. do 3 zł. 77 cent.

**Owies** (szląski) za korzec od 4 zł. 16 cent. do 4 zł. 29 cent.

**Groch** (do gotowania) za korzec od 7 zł. 80 c. do 8 zł. 45 c.

**Groch** (pastewny) za korzec od 6 złr. 50 c. do 7 złr. 2. c.

**Wyka** za korzec od 5 zł. 10 c. do 5 zł. 30 c.

**Tymoteusz** za k. od 14 zł. 35 c. do 15 zł. 10 c. i do 16 zł. 40

**Rzepak zimowy**. za korzec 11 zł. 70. c. do 12 zł. 30 c. i do 12 zł. 38 c.

**Rzepik ozimy** za korzec od 11 zł. 71 ct. do 12 zł. 28 i 12 zł. 10 cent.

**Koniczyna czerwona** za korzec od 36 zł. — c. do 43 zł. — cent. i do 44 zł. 50 c.

**Koniczyna biała** za korzec od 50 zł. do 64 zł. i do 72 zł. 25 cent.

**Okowita** za 100 k. à 80% Tralles. od 33 zł. 60 c. do 35 zł. 50 c.

Ruch zbożowy na dzisiejszym targu był znowu mało ożywiony, a że dowozy były bardzo szczupłe, niektóre gatunki zboża podskoczyły: O białą pszenicę bardziéj się dopytywano, i płacono kilka srebrników więcéj, za żółtą osągnięto niższe ceny. Co do żyta nic się prawie nie zmieniło, stare żyto znalazło kupca z wielką łatwością. O jęczmień mało się dopytywano, owies podskoczył znacznie w cenie. Co do grochu panowała ogólna stagnacya. Rzepak odchodził po cokolwiek wyższych cenach. Koniczyna czerwona bardzo była poszukiwana, i znacznie w cenie podskoczyła, to samo co do białéj. Co do okowity, ceny znacznie podskoczyły.

**W. księstwo poznańskie.** Donoszą nam z księstwa Poznańskiego z okolic Skwierzyny, iż w tamtejszym lesie o milę odległym, odkryto wielkie pokłady bursztynu, które się rozciągają pod całym lasem w głębokości dwóch stóp. — Dobyto jeden kawał bursztynu ważący 19 łutów pruskich, mniéj więcéj wielkości duszy od żelazka do prasowania. Gatunek tego bursztynu jest wyborny, koloru białego i żółtego, lecz bursztynu białego znajduje się więcéj. Sprzedano niektóre sztuki po 25 talarów, a za bursztyn dobyty z ziemi zyskano dotychczas więcéj jak 4800 złp. W téj saméj okolicy spodziewają się znaleść jeszcze inne pokłady bursztynu.

**Praga** 17 sierpnia. ***Woły***. Wczoraj targ na bydło był znów dość ożywiony, i przypędzono ogółem 130 sztuk rogatego bydła, 126 cieląt, 564 skopów, 194 świń. Sprzedano 72 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 821¼ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 101 złr. 11 cnt. wa. a za 1 funt 12¼ cent. Płacono za 1 funt cielęciny 24 do 26 centów, za 1 funt skopowiny 18—20 cent., za jeden funt wieprzowiny od 25 do 26 cent. Kupiono do zaprzęgu 52 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 101 zlr. 86 cent. w. a. Nie sprzedano 19 sztuk.

**Wiédeń** 18 sierpnia. ***Rzepak***. W ostatnich dniach panował wielki ruch w handlu rzepaku, lecz kupcy nie długo okazywali ochotę do zakupna tego towaru, po tych samych cenach wygórowanych, gdyż z Holandyi i z Pesztu nadeszły wiadomości, o zniżeniu się cen. Ceny są bardzo różne stosownie do lepszych lub średnich gatunków. Płacono za mierzycę 6 złr. 60 cent. w. a., a na ostatnim targu ofiarowano nawet 7 złr. 20 cen., i 7 złr. 40 cen.

**Gdańsk** 18 sierpnia. W zeszłym tygodniu z wyjątkiem dwóch dni, codzienne deszcze przeszkadzały robotom w polu. Większą część żyta sprzątnięto ale wszystko prawie mniéj lub więcéj porosło, a ziarno zdrowe, będzie stanowiło wyjątek w tym roku. — W Anglii również pogoda nie sprzyja dojrzeniu zboża, gdyż noce chłodne, mgły wielkie, dnie pochmurne lub dżdżyste, są powodem skarg ogólnych. Żniwa o kilka tygodni spóźnione, a że wszystko na polach leży, więc i nadzieja pięknego zbioru zachwiana. Targi angielskie trzymały się dobrze, ale spekulacyi nie było, a ceny o 2 szylingi podskoczyły. Ziemniaki prawie wszędzie chorują.

We Francyi ceny bez wyjątku się podniosły, a obawa o los zbiorów zagrożonych przez bezustanne ulewy, jest nader uzasadniona, tém więcéj, że choroba ziemniaków gwałtowne robi postępy.

W Hamburgu i Holandyi ceny pszenicy wzmocniły się z dążnością ku dalszemu podniesieniu, ale o żyto nie tak się dopytywano.

Na naszéj giełdzie było wiele ochoty do kupna, ale przesadzone żądania wstrzymały spekulacyą, jednak ceny podskoczyły o 20 guldenów od przeszłego tygodnia. — Świeże próby pszenicy objawiły się w poślednich gatunkach. — W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie pszenicy, łasztów 595, żyta 50, jęczmienia 105, grochu 30, rzepaku 160.

Płacono za szefel berl. wagi pruskiéj:

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| pszenicy | 82—83 wagi | 3 tal. | — srb. | — fg. do | 3 tal. | 5 srb. | |
| „ | 83—85 „ | 3 „ | 6 „ | 8 „ | „ 3 „ | 12 „ | 6 fg. |
| „ | 85—86 „ | 3 „ | 11 „ | — „ | „ 3 „ | 14 „ | 2 „ |
| żyto | —81 „ | 1 „ | 22 „ | 6 „ | „ 1 „ | 23 „ | 4 „ |
| jęczmienia | —72 „ | 1 „ | 17 „ | 6 „ | „ — „ | — „ | — „ |
| grochu | —— „ | 1 „ | 26 „ | 8 „ | „ 1 „ | 27 „ | 6 „ |
| rzepaku | —— „ | 3 „ | 10 „ | — „ | „ 3 „ | 15 „ | 5 „ |

Drzewa sprzedano:

100,000 belek sosnowych od 24—29 tal. 20—26½ srg. kubik.

3,000 mur łat, 30 kóp okrągłaków, 1000 belek dębowych, 150 kóp klepki popówki.

Kursa zamian:

Londyn 6, 17¾ — Hamburg 145. — Amsterdam 141⅜.

*Aleksander Makowski et Comp.*

---

**Dom Kommissowy Krakowski** ugoruje! — pomimo tego wysyła małe oddziały drobnych produktów krajowych. — Włókno konopne i lniane.— Oraz nasienie lniane i konopne przyjmuje w komis, zaręczając korzystne tych produktów umieszczenie. — Na nasienie lniane ma żądania. — Dla ułatwienia uboższéj klasie officyalitów i czeladzi zakupno taniego obówia przy zbliżającéj się porze jesiennéj, nabył Dom Komissowy 250 par ciżem doskonale zrobionych, od ceny złr. 2 cent. 50 do 1 złr. w. a.

Także ma w komis 250 funt. wiedeńskich doskonałego bulionu podolskiego, wyrobu domowego funt po złr. 2 cent. 25 w. a. Biorąc większą ilość otrzyma się rabat stósowny.

Nadszedł nowy transport pokostu Glue Marine, albowiem osoby, które go próbowały przekonawszy się o jego dobroci, cały zapas wyczerpnęły. U nas do listopada pokostować drzewo można.

---

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Kraków** 23 Sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

| | | |
|---|---|---|
| pszenica | za mierzycę | 6 00 |
| żyto | „ „ | 4 00 |
| jęczmień | „ „ | 3 00 |
| owies | „ „ | 1·75 |
| ziemniaki | „ „ | 1 90 |
| siano | „ centnar | 0·90 |
| słoma | „ „ | 0 70 |

---

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY

### W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

| **Kraków** 24 sierpnia. | | żądają | | płacą | |
|---|---|---|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 zł. now. | złp. | 351 | | 345 | |
| Ruble obrączkowe agio | „ | 109 | | 107 | |
| Talary pruskie za 150 zł. now. | „ | 76¾ | | 75½ | |
| Srebro nowe | złr. | 132 | | 130 | |
| Półimperyały rosyjskie | „ | 10 | 80 | 10 | 60 |
| Napoleondory 20-fr. | „ | 10 | 60 | 10 | 49 |
| Dukaty holenderskie ważne | „ | 6 | 28 | 6 | 18 |
| Dukaty austryackie | „ | 6 | 30 | 6 | 20 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami | „ | 86 | 25 | 85 | 50 |
| Obligacye indem. z kupon. | „ | 71 | 50 | 70 | 50 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 | „ | 78 | 50 | 77 | 50 |
| Akcye kolei galicyjskiéj. za sztukę | „ | 162 | — | 160 | |
| Listy zastawne polskie z kuponami | złp. | 100½ | | 99¾ | |

---



WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.